



# SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)  
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK IV. — Nr. 136  
9 WRZESIEŃ-9 SEPTEMBRE 1950

PRIX  
CENA 15 fr.

## Polityka międzynarodowa pod znakiem [zbrojeń

Coraz dobitniej na czoło zagadnień międzynarodowych poczynają wysuwać się problem zorganizowania skutecznej obrony Europy Zachodniej. Agresja sowiecka, dokonana rękoma komunistów koreańskich, stała się dzwonkiem alarmowym. Otworzyła oczy wielu politykom czepiającym się wygodnych złudzeń, przełamała atmosferę rezygnacji i gnuśnej beczynności. Coraz powszechniejszym w kręgach kierowniczych demokracji zachodnich staje się przeświadczenie, że nie pora na półśrodki, że nie wolno tracić ani chwili czasu.

Stany Zjednoczone rozpoczęły zbrojenia na wielką skalę. W ich ślady idą coraz bardziej zdecydowanie państwa Paktu Atlantyckiego. Wysoce znamienym sprawdzianem przełomu, który się dokonał w poglądach i nastrojach sfer rządzących we Francji jest wielka mowa programowa, wygłoszona przez premiera Plevena 3 września w Strassburgu. Premier nie tylko zapowiedział przedłużenie z 12 na 18 miesięcy czasu służby wojskowej, lecz również, że Francja wystawi 20 nowoczesnie uzbrojonych dywizji. Do niedawna mówiło się tylko najwyżej o 15. Mało tego. Do niedawna uzależniało się podjęcie wysiłku zbrojeniowego od tego, co zrobią inni i jakiej udzieli pomocy. Premier Pleven nie stawia żadnych warunków. Zapowiada, że Francja oprze swą obronę przede wszystkim na własnym wysiłku. Oznacza to, że w kręgach kierowniczych dojrzała wola obrony niepodległości za wszelką cenę, że demoralizujące i z gruntu fałszywe, bo zapoznające istotę imperializmu sowieckiego, koncepcje neutralności na wypadek wojny między Moskwą i Waszyngtonem, tracą grunt pod nogami. Drugim doniosłym momentem przemówienia premiera jest wezwanie do współpracy, skierowane nie dwuznacznie do zwolenników de Gaulle'a i zapowiedź ataku na wroga wewnętrzny, t. j. komunistów, którzy rozbijają od wewnątrz państwo i sabotują wysiłek obrony kraju.

Podobną wolę obrony za wszelką cenę ujawniają inne państwa Paktu Atlantyckiego. Premier Attlee wniósł do parlamentu projekt przedłużenia służby wojskowej z 18 miesięcy na 2 lata. Również dwuletnią służbę wojskową wprowadza Belgia. Holandia przedłuża czas służby z 12 na 18 miesięcy, tak jak Francja. Podczas obrad zastępców ministrów spraw zagranicznych w Londynie, ustalono, że armia obrony Europy Zachodniej winna liczyć 50 dywizji. W jej skład weszłyby 6 amerykańskich i 5-6 angielskich. Niedawno jeszcze zadawano się liczbą 30-35 dywizji. Do zwiększenia siły obronnej zmusiła niewątpliwie dokonywana przez Sowietów rozbudowa armii krajów za żelazną kurtyną. Wedle ostatnich wiadomości, Rokossowski zwiększa swą armię do 23 dywizji. Równocześnie rozbudowuje się siły zbrojne Wschodnich Niemiec, Czechosłowacji, Węgier,

Francja, Anglia, Belgia i Holandia przedłużają czas służby wojskowej

Rumunii i Bułgarii. Rozmiary tych zbrojeń poczynają poważnie niepokoić Tita, który czuje się osamotniony i coraz wyraźniej poczynają szukać oparcia na Zachodzie, a w Ameryce przede wszystkim.

Wysiłek zbrojeniowy Zachodu jest sam w sobie, z punktu widzenia interesów polskich, faktem korzystnym. Stała jednak czujność musi budzić okoliczność, że coraz silniej przychodzi do głosu w Anglii, a zwłaszcza w Ameryce, skłonność do wciągnięcia Niemiec Zachodnich do

tego wysiłku. Mnożą się projekty odtworzenia w tej czy innej postaci armii niemieckiej, jako części składowej sił międzynarodowych. W teorii pięknie to brzmi, w praktyce może okazać się bardzo niebezpieczne, stać się punktem wyjścia dla odrodzenia militarystyki niemieckiej. W ten sposób Sowiety przez swą zaborczość pchają Zachód w objęcia Niemiec. Na szczęście sami Niemcy, z wyjątkiem kół wojskowych, nie zdradzają nadmiernego zapału do służenia za tarczę. Namyślają się i targują. Oby jak najdłużej. Tylko w ten sposób bowiem mogą zniechęcić zapalczywych Amerykanów do tego niewczesnego, a brzemiennego w groźne skutki, projektu.

## W 11 rocznicę najazdu na Polskę

Orędzie  
Prezydenta Rzeczypospolitej

Obywatele Rzeczypospolitej!

Po upływie jedenastu lat od chwili rozpoczęcia wojny mamy prawo skonstatować, iż polityka rozpoczęta w Teheranie i Jałcie zaczyna wydawać takie skutki, jakich spodziewały się nie tylko wszystkie kolejne rządy polskie od chwili cofnięcia im uznania, ale i cały Naród Polski tak w Kraju, jak i na uchodźstwie z nielicznymi tylko wyjątkami.

Wypadki rozgrywane się obecnie na Dalekim Wschodzie są tylko jednym z etapów rozwoju polityki po-jałtańskiej. W jakim tempie pójdą te wypadki i do czego doprowadzą w obecnej fazie swego rozwoju nikt nie jest w stanie przewidzieć. Ale jedna rzecz jest pewna, że koniec stanu, jaki istnieje w stosunkach międzynarodowych, nie da się osiągnąć za pomocą zwalczania jedynie symptomów choroby, którą przechodzi świat. Symptomy te są wynikiem kombinacji dwóch imperializmów, które uzupełniają się wzajemnie, a mianowicie imperializmu rosyjskiego z imperializmem komunistycznym. Oba te imperializmy związane totalitarnym systemem sowieckim przedstawiają siłę, nie tylko dlatego, że skorzystały z danego im od końca działań wojennych czasu aby uzbroić jak największe siły czerpiąc je z nieograniczonego wprost rezerwu ludzkiego jakim rozporządzają, ale i dlatego, że potrafiły stworzyć w wielu państwach demokratycznych znaczne zastępy ludzi otumanionych mistrzowską propagandą, którzy czasem nawet bezwiednie pracują na rzecz totalitarnego imperializmu państwa sowieckiego, a nie dla dobra mas robotniczych, jak to im tłumaczyła agencja Moskwy.

Dziś walka przeciwko takiemu stanowi rzeczy jest bardzo ciężka. Musi ona opierać się nie tylko na sile fizycznej, ale i na sile moralnej. Możemy przypuszczać, iż, pomimo poważnych zaniechań świat Zachodni w rezultacie osiągnie taki rozwój swego potencjału wojennego, że jego zbrojenia przewyższą możliwości rosyjskie. Świat Zachodni posiada też daleko większą od sowieckiej siłę moralną w postaci tego wszystkiego co daje cywilizacja chrześcijańska niosąca za sobą wolność i poszanowanie jednostki. Ale idea aby zwyciężyć musi być czysta. Świat Zachodni musi zrozumieć, że idzie walka o przyszłość ludzkości a nie o przejściowe korzyści dla stron walczących. W takiej walce nie ma miejsca na fałsz i obłudę. Dziś nie można trwałego pokoju budować na równowadze sił fizycznych, jak to czyniono dotychczas, gdyż walka idzie o panowanie jednej z dwóch wykluczających się nawzajem idei. Ludziłby się ten, kto by przypuszczał, że idea chrześcijańska i komunistyczna mogą trwale żyć jedna obok drugiej. Mogłoby to być tylko krótsze lub dłuższe zawieszenie walki, trwające do chwili gdy świat komunistyczny poczuje się na siłach do dalszej ekspansji.

W tej sytuacji jasnym jest — dla każdego kto zna choć trochę naszą historię — po której stronie jest miejsce Narodu Polskiego. Ale kto zna jego obecne położenie, ten wie, jakimi trudnościami i niebezpieczeństwami jest ono najeżone. Będący pod obcą okupacją

i odcięty od prawdziwych informacji o tym co się dzieje poza jego granicami — Naród Polski w Kraju nie ma możliwości swobodnego pobierania żadnych decyzji, a podjęcie w tych warunkach jakiegokolwiek akcji z jego strony mogłoby narazić go na nieobliczalne straty. Ma on więc prawo żądać od swych legalnych władz, znajdujących się w wolnym świecie, aby one wskazały mu drogę, po której ma iść. My nie spełniliśmy swego obowiązku wobec Ojczyzny, dla wykonania którego pozostaliśmy na uchodźstwie, gdybyśmy w tych decydujących chwilach nie zjednoczyli się, aby wspólnymi siłami obmyślić sposób ratowania Rzeczypospolitej. Nie ma bowiem chyba żadnego stronnictwa lub ugrupowania stronnictw, które w tak trudnej sytuacji mogłoby uważać, że samo potrafi sprawę naszą rozwiązać i które gotowe byłoby wziąć na siebie całą odpowiedzialność za losy Państwa, tym bardziej, że w miarę rozwoju wypadków warunki w których się znajdujemy, będą się zmieniać, a trudności piętrzące się przed nami mogą rosnąć.

W takiej chwili, jak obecna, żadne różnice przekonań politycznych lub społecznych, żadne interesy partyjne lub osobiste nie mogą służyć nikomu za pretekst, ani do roszczenia sobie wyłącznie prawa kierowania sprawami polskimi, ani do odmowy oddania całych swych sił dla wspólnej pracy nad odzyskaniem niepodległości, wolności i całości Ojczyzny.

Londyn, dnia 1 września 1950 r.

(—) AUGUST ZALESKI.

## 850.000 ludzi pod bronią

W lutym br. sejm reżimowy uchwalił nową ustawę o służbie wojskowej, zaprojektowaną już przez Rokossowskiego, a wzorowaną na analogicznej ustawie sowieckiej. Ustawa ta przedłuża we wszystkich rodzajach broni służbę czynną (minimum 2 lata) i obniża wiek poboru do lat 20. Na tej formalnej podstawie w roku bieżącym odbywa się pobór dwóch naraz roczników, a mianowicie mężczyzn urodzonych w 1929 i 1930 r.

Obliczając najskromniej, kontyngent rekrutów każdego rocznika daje przeszło 150.000 ludzi. Pobór trwający od 1 września do 20 października, da razem Rokossowskiemu ponad 300.000 nowych żołnierzy.

W początkach 1951 r. Rokossowski będzie dysponował (łącznie z wziętymi do wojska w r. 1949) przeszło półmilionową armią. Do cyfry tej należy jeszcze doliczyć stany liczebne funkcjonariuszy UB, Milicji Obywatelskiej, ORMO, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojsk Ochrony Pogranicza, co łącznie daje Rokossowskiemu dyspozycyjność ok. 850.000 ludzi pod bronią, nie wliczając w tę ilość młodzieży, objętej przymusową i paramilitarną organizacją Służby Polsce.

Od listopada ub. r. tj. od mianowania Rokossowskiego Polakiem i dowódcą wojsk, rozbudowuje on konsekwentnie stany ilościowe wojska, wielokrotnie zwiększył jawny budżet wojska i otrzymuje z Rosji coraz więcej nowoczesnego sprzętu, aż do samolotów odrzutowych włącznie.

## SKARB NARODOWY WE FRANCJI

B.D.I.C

Przypominamy, że wpłat na Skarb Narodowy przez pocztę należy nadal dokonywać na konto czekowe Administracji "Syreny". Adresować należy:

Paris c/c 5507-30, ELKA S.A.R.L.,  
20, rue Legendre, Paris 17<sup>e</sup>.

Na odcinku przekazu należy zaznaczyć, że chodzi o wpłatę na Skarb Narodowy. Uprasza się również o podanie, jakich miesięcy dotyczy wpłata.

Otwarcie własnego konta przez Skarb Narodowy we Francji związane jest z pewnymi formalnościami, które są na ukończeniu. Wpłaty bezpośrednie uiszczają można w sekretariacie Skarbu Narodowego w Paryżu, 20, rue Legendre (metro: Villiers, albo Monceau albo Malesherbes) w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godz. 15 do 19.

Sekretariat wydaje legitymacje i znaczki Skarbu Narodowego. Najniższa wpłata wynosi 50 fr. na miesiąc. Tej sumie odpowiada znaczek na 1 złoty. W chwili obecnej są w obiegu znaczki za 1 zł. i 2 zł. Wkrótce będą w obiegu również znaczki za 5 zł.

Korespondencje należy adresować:  
POLSKI SKARB NARODOWY, 20, rue Legendre, Paris 17<sup>e</sup>.

## Poważna sytuacja w Korei

Ofensywa komunistów zagraża przez rwaniem prawego skrzydła.

Ofensywa komunistów koreańskich, na którą dowództwo amerykańskie oczekiwało od kilku tygodni, ruszyła na szerokim froncie w dniu 1 września. Pierwsze silne bardzo ataki wstrząsnęły amerykańską linią obronną na odcinku południowym. Komuniści zdołali wedrzeć się głęboko w linię amerykańską koło Masan i nad rzeką Naktong. Rzucone w bój rezerwy opanowały sytuację. Koło Masan odzyskały dawne pozycje, a nad Naktong spychają komunistów ku rzece, którą zdołali przekroczyć.

Bezpośrednio po pierwszym uderzeniu nastąpił atak na odcinku armii południowo-koreańskiej, na prawym skrzydle linii obronnej. Pod naciskiem obrzymiej przewagi, południowi Koreańczycy musieli się cofać. Rzucone pod Pohang posiłki amerykańskie wyposażone w ciężkie czołgi, zdołały przez pewien czas powstrzymać napór. Komunistom udało się jednak, śląc do walki świeże siły, wyznać słaby punkt w linii obrony. Przebili się oni pod Kigye przez armię południowo-koreańską i wdarli na głębokość 25 kilometrów, zdobywając ważny węzeł komunikacyjny Yongcho i podchodząc pod Kiongju. W rezultacie Amerykanie, aby nie być otoczeni, musieli ewakuować już po raz drugi w obecnej kampanii — port Pohang.

W momencie przerwania frontu pod Kigye, uruchomili komuniści nową ofensywę na północ od prowizorycznej stolicy Taegu. I tu również odnieśli znaczne sukcesy. Zdobyli miasto Kasan, stanowiące naturalną górska fortecę. Amerykanie, walcząc zaciekle, cofnęli się na tym odcinku o 7 kilometrów. Infiltracja drobnych oddziałów komunistycznych poza linię obronną utrudnia zaopatrzenie i czyni całą sytuację jeszcze bardziej nieprzejrzystą. Na północ od Taegu front jest tak pogięty, że często dowództwo amerykańskie nie wie, gdzie są swoi a gdzie nieprzyjaciel. Dodatkową okolicznością niepomysłną są wielkie deszcze. Utrudniają one poruszanie ciężkich, zmotoryzowanych sił amerykańskich i sparyalizowały w ciągu ostatnich dwóch dni bojową i rozpoznawczą działalność lotnictwa. W ten sposób w krytycznej chwili zostali pozbawieni Amerykanie swego najsilniejszego atutu.

Choć sytuacja jest niewątpliwie poważna, nie jest ona jeszcze bynajmniej tragiczna. Amerykanie przeżywali w Korei już dużo cięższe kryzysy i potrafili przecie opanować sytuację. Wolno mieć nadzieję, że i tym razem uda się im to. Swą słabość liczebną wyrównują bowiem z nadwyżką wielką przewagą techniczną. A nadto żołnierz amerykański zdobył już potrzebne doświadczenie bojowe i nabrał wiary i pewności siebie.

POPIERAJCIE SWE PISMO.  
POZYSKUJECIE NOWYCH CZYTELNIKÓW I ABONENTÓW DLA «SYRENY».

## Złapani na gorącym uczynku

Rząd amerykański powiadomił Organizację Narodów Zjednoczonych, że nad wybrzeżem koreańskim został zestrzelony przez samolot amerykański bombowiec, oznaczony czerwoną gwiazdą. Wyłowiono zwłoki jednego z członków załogi. Był to porucznik armii sowieckiej.

Tak wygląda rosyjska "neutralność"! Jasne teraz, dlaczego Moskwę denerwuje "wtrącanie się" Amerykanów i innych narodów do "wewnętrznego" sporu pomiędzy... czystej krwi Koreańczykami!

FP 21 56





## W ATMOSFERZE STRACHU I PODEJRZEŃ

Przebywająca obecnie w Stanach Zjednoczonych pani Natalia Chorna była dziennikarką i wykładowczynią na uniwersytecie odeskim, zanim poprzez wywiezienie na przymusowe roboty do Niemiec dostała się do U.S.A. Obecnie w "N. York H. Tribune" opisuje ona, jak wygląda życie dziennikarza z ZSRR.

Toczy się to życie w monotonnej rutynie i ciężkiej atmosferze strachu i podejrzeń, ciągnącej nad wszystkimi — od naczelnego redaktora do gońca, przenoszącego odbitki do "Gławlitu" (urzędu cenzuralnego). Każdy stale boi się, że może popełnić błąd, który zostanie uznany za "rozmyślane szkodnictwo". Jest to klimat przyniatający i zabójczy.

Praca zaczyna się o godz. 9 od meetingu w biurze naczelnego redaktora (członka partii). Po zagajeniu przez niego odprawy, głos zabiera "dyżurny krytyk", wytykający wszystkie błędy i ich autorów z ostatniego numeru dziennika, a więc błędy polityczne, formę i styl artykułów, a także błędy techniczne i drukarskie. Każdy członek redakcji musiał po kolei wykonywać to zadanie, zniechędzone z całego serca. Na pobłażliwość nie było miejsca, bo natychmiast padało oskarżenie o "inteligentki liberalizm" i "klasowe nieświadomości" z ust któregoś "czujnego" członka partii.

Nie podlega krytyce artykuł wstępny, pisany w wydziale prasowym CK partii komunistycznej i rozsyłany za pośrednictwem TASS-a do całej prasy stołecznej i ważniejszych prowincjonalnej. Ten artykuł mógł być tylko gorąco chwalony za mądrość i wnikliwość. Dla czytelnika gazet sowieckich artykuł wstępny oznacza zaoszczędzenie czasu, ponieważ wszędzie jest ten sam. Jeśli artykuł nie nadejdzie — jest to zły znak. Wówczas wydział prasowy CK przygotowuje na dany dziennik atak i następuje czystka w redakcji.

Podczas porannej "krytyki" redaktor naczelny często przerywa dyżurnemu referentowi i sam uderza z całą furją na nieszczonego autora. "Krytyka" odbywa się zresztą codziennie i w wydziale prasowym CK, a jeśli w najbliższym numerze redaktor naczelny lub autor samorzutnie "pokaja się", kara jest mniejsza. Czasem i to nie pomaga i autor kończy w obozie syberyjskim.

Niektórzy dziennikarze pracują w redakcji, inni chodzą do różnych ministerstw po materiał. Materiał taki musi mieć podpis szefa instytucji i sekretarza komórki partyjnej. Dyktowanie odbywa się w redakcji w wielkiej sali, w której siedzą wszystkie maszynistki. Dziennikarze rzadko kiedy mają prywatne maszyny, bo w razie jakiejś "sprawy" staje się to dodatkową okolicznością obciążającą (podejrzanie o pisanie ulotek kontrrewolucyjnych). Artykuł, nim dojdzie do drukarni, musi mieć parafę redaktora działu i redaktora naczelnego. Odbitki czyta pilnie redaktor dyżurny, zwykle członek partii, i parafuje je. Z kolei jeszcze raz czyta cały złożony materiał redaktor naczelny, parafuje i wysyła do "Gławlitu". Cenzor ze swej strony podpisuje odbitki, wykreśliwszy z nich wszystko, co uważa za złe. Ma on — podobnie jak było w hitlerowskich Niemczech — całą listę wia-

domości "zakazanych". Jeśli skreślenie jest za wiele, wypełnia się na gwałt niecenzuralne miejsca informacjami z TASS-a. Niekiedy się zdarza, że gdy numer jest gotów do druku, przychodzi telefon z wydziału prasowego C. K., by wyrzucić... artykuł wstępny. Z reguły jest to jednoznaczne z popadnięciem autora artykułu w lochy Łubianki.

Najgorsze są chwile nagłej zmiany kursu, jak to było n. p. w okresie paktu Ribbentrop-Mołotow. Od redaktora naczelnego wymaga się bowiem nie tylko czujności na błędy, lecz również "przewidywania", bo prawdziwy marksista musi "wyczuć" nadchodzące zmiany w polityce międzynarodowej. Jeśli ich nie wyczuje — nie jest marksista.

## CIEKAWOSTKI

Brytyjska ekspedycja naukowa usiłowała dotrzeć do tajemniczego jeziora w okręgu Ashanti na Złotym Wybrzeżu w zachodniej Afryce, jednak napotkała na opór kacyków.

Murzyni twierdzą, że jezioro to, o nazwie Bosuntwi, jest miejscem świętym. Na jeziorze nie wolno żeglować łodziami, ani zapuszczać sieci. Brzegi jego otoczone są strażą, która strzeże wód jako tabu. Uczni z zaciekawieniem są flora i fauna jeziora, nad którego brzegami nie stanęła jeszcze noga białego człowieka i liczą na to, że mogą tam znaleźć nieznaną rybę, owady i rośliny.

Jezioro według podania, leży na miejscu, w którym kiedyś było wielkie miasto. Wskutek wybuchu wulkanicznego, miasto, jak twierdzi legenda, zapadło się pod ziemię, a na jego miejscu pojawiło się jezioro.

Co miesiąca liczba mieszkańców Japonii wzrasta o 150.000. Dziś jest ich 84,4 miliona, w r. 1966 będzie 100 milionów. Aby opanować sytuację, można bądź podwoić japoński potencjał przemysłowy, bądź zwiększyć o 150 procent eksport, bądź wręczcie umożliwić emigrację 2 milionów obywateli rocznie. Wszystkie te trzy drogi są obecnie zamknięte. Przez 200 lat, od połowy 17 wieku do połowy 19 w., rząd japoński ustalił ilość mieszkańców na 25 milionów, tyle bowiem można było wyżywić ryżem i rybami. Co roku każdy powiat otrzymywał swój przydział urodzin. Usuwanie nadwyżki było obowiązkiem akuszerki. Pod wpływem prądów zachodnich misjonarzy zniesiono tę "regulację urodzin" i ludność wzrosła z 25 na 70 milionów.

Bardzo dawno temu w Peru, ludzie czytali, układając słowa, a nawet całe historie za pomocą węzełków na sznurkach. Były to różnokolorowe sznurki i tak: czerwone, zielone, białe, a każdy sznurek miał swoje znaczenie: czerwony oznaczał wojnę, zielony żniwa, itp. Po dziś dzień żyją w Australii dzikie plemiona, które z węzełków czytają, jak my z liter.

Różne wyobrażano sobie litery. Na bardzo starych pomnikach w Ameryce, Afryce i Azji znaleziono różne wyróżnione rysunki, przedstawiające zwierzęta, ptaki, broń, ludzi. Uczni domyślili się, że musi to być rodzaj pisma, przy tym znacznie praktyczniejszego od węzłów. By posługiwać się węzełkami potrzebna była bowiem doskonała pamięć, natomiast rysunek mówił za siebie. Było to więc pismo obrazkowe.

Słyszeliśmy też coś o hieroglifach. Używali je Egipcjanie. Tutaj każdy znak oznaczał jedno słowo, albo częście słowa. Egipcjanie kupcy fenicy. Fenicyjanie bardzo szybko przyswoili sobie pismo Egipcjan z tem, że przerobili je na swój użytek. Spostrzegli oni,

**DANUTA DOWOJNA-BIENAIME**  
Tłumacz przysięgły w Paryżu.  
23, Quai de la Tournelle, PARIS 5<sup>e</sup>

## DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr.  
Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.  
Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr.  
Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy następny 70 fr.



### Podobieństwo i różnica

— Pomiędzy Hitlerem a Stalinem nie ma żadnej różnicy. Obaj mordowali Polaków tysiącami.

— Oczywiście, tylko, że Hitler czynił to dla dobra Niemiec, podczas gdy Stalin tepla nas dla naszego własnego dobra — odpowiada reżimowiec.

### Trafił w sedno!

W kraju. Starszy już wiekiem obywatel uporczywie klaruje komunistycznemu dygnitarzowi, że musi absolutnie wyjechać zagranicę. Dla poratowania zdrowia i wogóle... Do Francji, albo do Anglii, albo do Meksyku, ewentualnie do Liberii... To już mniej więcej obojętne...

— Nie może obywatel się leczyć w kraju? W Krynicy, Szczawnicy, Ciecchocinku?

— Ee, nie... to nie tak dobrze...

— No oczywiście! Polacy są zawsze ci sami. Mówią stale: tam dobrze, gdzie nas nie ma!

— O to, to właśnie! woła ucieszony obywatel. Tylko ja nie śmiałem tego tak otwarcie powiedzieć!

### Pytanie i odpowiedź

W Londynie, podczas zjazdu SPK. Jeden z delegatów, przybyłych z Francji spotyka starego znajomego, od wielu już lat przebywającego w Anglii. Po chwili tamten się odzywa:

— Wiecie, kolego, to bardzo ładnie uchwalają antysowieckie rezolucje, ale co będzie, jak Moskale tu przyjdą? Z kontynentu przez kanał — jeden skok! Co do mnie, uważam, że nawet pora już pomyśleć o tym, dokąd wiać... Czy do Kanady, czy do Australii, czy do Zanzibaru? Albo jeszcze dalej... A wy co zamierzacie? Chyba nie zostaniecie w Londynie?

— Oczywiście że nie. Wyjadę nie dalej jak jutro!

— Co? Sądźcie, że sytuacja jest już tak niebezpieczną? Boże drogi! Co ją pocznę? A dokąd się udajecie?

— Do Paryża!

— Co takiego?

— Bo widzicie, ja tam mieszkam, oświadczyl zimno zagadnięty.

Tableau.

Ścisłe autentyczne.

### Ma sposób

Pani L. przymierza kosztowne futro i powiada do sprzedającej:

— Proszę mi obiecać, że o ile mój mąż nie będzie chciał przyjąć rachunku, to pani nie przyjmie z powrotem futra...

### Zły znak

Kasjerka do swej przyjaciółki:

— Już nie jestem tak ładną jak dawniej...

— Po czym to poznasz?

— Od pewnego czasu klienci przeliczają resztę, którą im wydaję...

## ROZRYWKI UMYŚLOWE

### Rozwiązanie zadań z nr. 134

I. Wróbił jest 12, a gałęzi 5.

II. W starym piecu diabeł pali.

Nagrody otrzymują, drogą losowania: za zadania z Nr. 133 p. Jan Manera, 61, rue Dauphine, Paris 6-me, za zadania z Nr 134 p. Stanisław Zawadzki, 42, rue Basse, Mouvoux (Nord).

### NOWE ZADANIA

I. Stary działacz niepodległościowy wygłosi następujące przemówienie:

"Emigracja nie zwątpi o triumfie polskiej sprawy, ale o nią będzie walczyła, bo trzeba walczyć, a nie lamentować i bezradne, głupawe lzy przelęwać! Emigrant o niczym innym nie powinien myśleć, jak o tym, że w kraju wciąż jeszcze panoszy się Rokossowski, że ten bolszewik — to renegat, dla którego Ojczyznę Rosja, nie Polska. Ze w kraju widzimy samych Rosjan na czołowych stanowiskach. Ze reżim ateuszy, zdradców i donosicieli zaszczytami obdarza, zaś prawi patriotów w łagrze gorzko pokutują! Młodzieży! Nie zapominaj ani na chwilę, jaka wielka rola przypada młodemu pokoleniu! Wy, młodzie, macie jasny cel przed sobą: bez ustanku baczyc, by czyste fanaberie, rozprowadzane przez agentów Stalina — którzy wiedzą, jak ubierać fałsz, a na to liczą, że szerokie masy są łatwowerne — straciły wszelki kredyt, a dzięki wam, energicznemu i pełnym hartu — rozwijało się uświadomienie milionowych rzesz polskich zagranicą!"

Jak mają na imię Polki i Polacy, którzy tego przemówienia wysłuchali?

II. Łamigłówna rodzinna:

Jan ma dwoje dzieci. Stefan ma dwóch braci. Anna jest matką Karola. Kazimierz jest wnukiem Władysława. Karol jest strykiem Marii. Kazimierz jest bratankiem Stefana. Anna ma trzech synów i dwoje wnucząt. Jan jest synem Władysława.

Jak mają na imię rodzice Stefana? Jak mają na imię dzieci Jana?

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45  
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm. jedno-linowy 180 fr. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Wysłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Pracownia S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20<sup>e</sup>).

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.